

Amerykańskie imperium – Terror Inc.

5 kwietnia 2016

Gdy w 2008 roku były indonezyjski prezydent Suharto ciężko zachorował, jego zwolennicy obnosili jego portret przed szpitalem w Dżakarcie, gdzie wojskowy dyktator zmarł dwa tygodnie później. To w czasie tego trwającego trzy dekady brutalnego reżimu Indonezja napadła Timor Wschodni. Dziennikarz śledczy Allan Nairn zrelacjonował okrucieństwa popełnione tam przez wojska generała.

Terror, zastraszanie i przemoc to spoiwo, podtrzymujące imperium. Bombardowanie, ataki rakietowe, drony, ostrzały artyleryjskie i moździerzowe, zamachy na życie, pogromy, aresztowania dziesiątek tysięcy ludzi, zabójstwa dokonywane przez szwadrony śmierci, tortury, masowa inwigilacja, zatrzymania w trybie nadzwyczajnym, godzina policyjna, propaganda, pozbawianie praw obywatelskich oraz spolegliwe marionetki polityczne są wodą na młyn naszych wojen i wojen zastępczych.

Kraje, w których dążymy do dominacji, od Indonezji do Gwatemali, od Iraku do Afganistanu, są zaznajomione z tymi brutalnymi mechanizmami kontroli, ale prawda o imperium rzadko kiedy obchodzi amerykańską opinię publiczną. Te nieliczne zbrodnie, które wyszły na światło dzienne, są zbywane jako pojedyncze aberracje. Opinię publiczną zapewnia się, że takie przypadki zostaną zbadane i nie zdarzą się ponownie. Cele imperium, jak zapewniają nas służalcze media i nasze elity rządzące, są prawe i szlachetne. A potężna machina wojenna swoim zwyczajem nieustannie miele wszystko na swojej drodze i napycha spuchnięte konta bankowe kontrahentów Departamentu Obrony oraz korporacji, które eksploatują zasoby naturalne i tanią siłę roboczą na całym świecie.

Niewielu dziennikarzy pisało o imperium z większą odwagą, wytrwałością i uczciwością niż Allan Nairn. Przez ponad trzy dekady przekazywał on informacje z Ameryki Środkowej, Timoru Wschodniego, Palestyny, RPA, Haiti i Indonezji. W Indonezji tamtejsi żołnierze uszkodzili mu czaszkę i aresztowali go. Przez swoje doniesienia o masakrze dokonanej przez indonezyjski rząd w Timorze Wschodnim został uznany za „zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego” i oficjalnie zakazano mu wjazdu do Timoru. Mimo to Nairn wielokrotnie tam wracał potajemnie. Jego uparte informowanie o torturach i zabójstwach ludności cywilnej przez indonezyjskie wojsko przyczyniły się do zawieszenia przez Kongres USA pomocy wojskowej dla Dżakarty w 1993 roku. Nairn ujawnił amerykański współudział w szaleńczej rzezi w Salwadorze, Gwatemali i Haiti, przeprowadzonej przez szwadrony śmierci i organizacje paramilitarne. W Indonezji, gdzie Nairn spędza większość swego czasu, podczas wyborów prezydenckich w 2014 roku Nairna straszono go aresztowaniem za ujawnienie zbrodniczej działalności kandydata na prezydenta, Prabowo Subianto. Jego doniesienia o zbrodniach wojskowych były ważnym elementem w procesie byłego prezydenta Gwatemali, Efraína Ríos Montta. Na początku 1980 roku generał Montt wydał rozkaz zabicia ponad 1700 osób w regionie trójkąta Ixil. W 2013 roku został skazany na 80 lat więzienia za ludobójstwo i zbrodnie przeciw ludności; wyrok ten został później unieważniony.

Rozmawiałem z Nairnem w Nowym Jorku. Ażeby wyjaśnić korzenie amerykańskiej imperialnej przemocy, sięgnął on do ludobójstwa rdzennych Amerykanów, instytucji niewolnictwa i zamordowania setek pracowników i organizatorów związkowych w XIX i na początku XX wieku. Zauważył, choć że dla paru ostatnich generacji w Ameryce masowe pogromy stały się tematem tabu, w latach 1960. FBI przeprowadzało selektywne zamachy na czarnoskórych radykałów, w tym na Freda Hamptona, a policja niemal bez oporów strzelała do nieuzbrojonych kolorowych ludzi w biednych dzielnicach.

Za to poza granicami USA nie ma żadnych ograniczeń. Masowe rzezie rzeczywistych lub wyimaginowanych przeciwników są uważane za przywilej należny potędze imperialnej. Przemoc jest podstawowym językiem, używanym do rozmowy z resztą świata. Odpowiedniki Wounded Knee i My Lai występują poza naszymi granicami z nieznaną nam częstotliwością.[1]

„Do dnia dzisiejszego – powiedział Nairn – jest politycznie dopuszczalne, żeby siły USA przeprowadzały bądź sponsorowały zabójstwa cywilów – studentów, dziennikarzy, przywódców religijnych, organizatorów robotniczych, kogokolwiek. W rzeczywistości, w polityce USA potępia się prezydenta, który jest, bądź zdaje się być, niechętny takim działaniom, nazywa się go mięczakiem. George Bush senior spotkał się z ostrym atakiem, gdy próbował za pomocą tajnych środków zmontować zamach stanu w Panamie przeciw Manuelowi Noriedze i zamach się nie powiódł. Pojawiła się wówczas okładka [Newsweeka, z nagłówkiem Fighting the „Wimp Factor”], gdzie atakowano Busha seniora za to, że nie był wystarczająco silny”.

Nairn ciągnął: „Myślę, że to było kilka dni po formalnej inwazji na Panamę, w której między innymi spalono dzielnicę El Chorrillo, biedną dzielnicę, zginęły wtedy setki ludzi. Następnie New York Times przedstawił na pierwszej stronie analizę napisaną przez R. W. Apple’a, który powiedział, że Bush senior zakończył swoją inicjację prezydencką demonstrując chęć przelania krwi. Nie jego własnej krwi, ale krwi cudzoziemców, obcych cywilów. Jest to w zasadzie odmowa społeczeństwa amerykańskiego zastosowania prawa karnego w zakresie morderstwa, gdy zabójstwa są dokonywane przez prezydentów lub generałów, a ofiarami są obcokrajowcy. Wszystkie mocarstwa robią to samo. Jednak w ostatnim okresie USA zgotowały największe żniwo śmierci, ponieważ są dominującą potęgą. Jeśli zsumujemy wszystkie operacje, wyjdzie kilka milionów ofiar. Wymienię tylko te [interwencje], które osobiście widziałem, próbowałem obnażyć i walczyć przeciw nim: Gwatemala, Salwador, Nikaragua, Honduras, Haiti, Afryka

Południowa, Palestyna, Timor Wschodni, Indonezja, południowa Tajlandia. Jestem pewny, że kilka pominąłem. USA używały Pentagonu, CIA, okazyjnie Departamentu Stanu do ustanawiania lub wspierania lokalnych sił, pomagania im w zbieraniu informacji na temat dysydentów, zapewniania im pomocy i środków na przeprowadzanie systematycznych zabójstw”.

W tych wojnach i wojnach zastępczych zabójstwom i torturom często towarzyszą masakry dokonywane przez wojska rządowe, w których rutynowo „wymazuje się całe wioski”, powiedział Nairn.

„Robiło to wojsko Gwatemali, zwłaszcza na początku lat 1980., kiedy było entuzjastycznie wspierane przez administrację Reagana, a było to za czasów dyktatora generała Riosa Montta. Wchodzili do wiosek na wyżynach Majów na północnym zachodzie. [...] Byłem tam, rozmawiałem z żołnierzami, kiedy to robili, rozmawiałem z ocalałymi [...] [i] oni ścinałi ludzi, krzyżowali ich, używali taktyk, jakie dziś ISIL pokazuje na nagraniach, które tak szokują świat. Te siły zawsze chętnie korzystały z tych taktyk. Przez wieki byli z tego dumni. Wystarczy spojrzeć na święte teksty głównych religii – Biblię, Koran, Torę. Są wypełnione masakrami, jedną po drugiej. Ludzie zapominają. Historia Dawida i Goliata jest przedstawiana jako wspaniała opowieść, a na końcu Dawid odrąbał Goliatowi głowę. Potem z nią paradował. Przez długie lata te siły były dumne ze swoich taktyk. Reklamowały je. Tak było jeszcze za prezydentury Roosevelta, prezydenci USA wciąż się tym szczycą. Przeczytaj teksty [Roosevelta]. Wielokrotnie [...] powtarza o konieczności przelewania krwi, konieczności zabijania. W przeciwnym razie człowiek nie będzie zdrowy, państwo nie będzie zdrowe. Taki był Teddy Roosevelt. Nie zrobisz tego w dzisiejszej Ameryce, nie zrobisz tego tak naprawdę w żadnym większym kraju. Jedynym wyjątkiem na płaszczyźnie retoryki jest Izrael. Izraelscy generałowie i politycy wciąż otwarcie mówią o potrzebie przelewania palestyńskiej krwi. Ale oni są naprawdę jedynymi. Wszędzie poza tym – w Europie, Rosji, Chinach, USA – trzeba ukrywać swoje [działania tego typu]”.

Po raz pierwszy spotkałem Nairna w 1984 roku, kiedy pisałem reportaż z wojny w Salwadorze. W tym samym roku opublikował on dochodzeniowy artykuł w magazynie The Progressive, zatytułowany Behind the Death Squads (Za plecami szwadronów śmierci). Artykuł szczegółowo opisuje, jak USA wspierały, szkoliły i uzbrajały szwadrony śmierci w Salwadorze, które mordowały, często torturowały i okaleczały setki ludzi miesięcznie. Jego artykuł doprowadził do wszczęcia dochodzenia przez senacką Komisję ds. Wywiadu.

Amerykańscy dowódcy w Iraku, próbując w 2004 roku stłumić sunnickie powstanie, sięgnęli po taktykę terroru stosowaną wcześniej w Salwadorze. Sformułowali plan szkolenia i uzbrajania szyickich jednostek paramilitarnych, który nazwali „Opcją salwadorską” (The Salvador Option). Były pułkownik armii amerykańskiej James Steele, który w latach 1980. w Salwadorze kierował amerykańską grupą sił specjalnych (U.S. Military Group, w skrócie MilGroup), która doradzała podczas wojny salwadorskiej armii, został wysłany przez Donalda Rumsfelda do Iraku jako doradca sił cywilnych. Steele, weteran wojny w Wietnamie, został przydzielony do irackiego paramilitarnego oddziału sił specjalnych policji – jednostki znanej pod nazwą „Brygada Wilk” (Wolf Brigade).

Urzednicy ONZ oraz zespół śledczy z The Guardian oskarżyli później te szyickie jednostki paramilitarne o zabójstwa na ogromną skalę i prowadzenie sieci tajnych ośrodków, w których – w okresie, kiedy sprawował nad nimi nadzór Steele – torturowano więźniów. Szyickie jednostki paramilitarne, które dostawały pieniądze z funduszu o wartości 2 miliardów dolarów, kontrolowanego bezpośrednio przez generała Petraeusa, terroryzowały i rozwścieczyły ludność sunnicką. Nadużycia, tortury, zabójstwa i sieć tajnych więzień rozпалиły religijną wojnę domową w Iraku i doprowadziły do powstania radykalnych grup sunnickich, takich jak Państwo Islamskie.

„Tworzenie salwadorskiego aparatu szwadronów śmierci przez USA zaczęło się już za prezydentury Kennedy’ego – powiedział Nairn

– zajmowały się tym głównie amerykańskie siły specjalne i CIA. [Oni] ... stworzyli system zbierania danych wywiadowczych, który obejmował Salwador, Honduras i Nikaraguę. Z pomocą CIA został zorganizowany dla nich centralny system danych. Uczyli ich [szwadrony], jak systematycznie obserwować kampusy, sądy, plantacje, [a] zwłaszcza fabryki, zarządzane przez lokalnych oligarchów, ale także przez amerykańskich inwestorów. Kompletowali i zestawiali dane”.

Nairn przez 13 godzin przeprowadzał wywiad z byłym salwadorskim generałem, Jose Alberto Medrano, ojcem chrzestnym salwadorskich szwadronów śmierci, który rok później, w 1985, został zamordowany przez bojowników z Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Farabunda Martiego (FMLN).

„[Medrano] wyjaśnił mi, jak księża, siostry zakonne, katecheci [i] związkowcy w Salwadorze byli kontrolowani przez Moskwę – powiedział Nairn. – Rysował schematy, pokazujące [nici] od Moskwy przez Hawanę idące to tu, to tam. Powiedział, że oni wszyscy znaleźli się na celowniku – zabicie ich wszystkich było naszą misją. Opisał mi szczegółowo, jak to robił, kiedy był na amerykańskiej liście płac”.

„To te szwadrony śmierci przeprowadziły takie akcje, jak gwałcenie i mordowanie siostr zakonnych” – powiedział Nairn, odnosząc się do amerykańskiej misjonarki Jean Donovan oraz trzech amerykańskich zakonnic: Dorothy Kazel, Maury Clarke i Ity Ford, zabitych przez żołnierzy gwardii narodowej w Salwadorze w grudniu 1980 roku. Osiem miesięcy wcześniej szwadrony śmierci przeprowadziły zamach na arcybiskupa Oscara Romero. W konflikcie zginęło ponad 75 tysięcy Salwadorczyków, tysiące z nich z rąk szwadronów śmierci, które często „znikały” swoje ofiary bez śladu.

„Oglądając nagrania ISIL, świat w końcu zaczyna rozumieć, z czym wiążą się polityczne zabójstwa – powiedział Nairn. – [...] W Salwadorze nie tylko cię zabijają, ale także odetną ci dłonie, odetną ci ręce i będą prezentować swoje dzieło na ulicach,

żeby zobaczyć je każdy przechodzień. W tym samym okresie w Gwatemali, gdzie przebywałem przez większość czasu i gdzie było jeszcze gorzej, zamordowano ponad 100 tysięcy ludzi, a według niektórych oszacowań – ponad 200 tysięcy. Pewnego dnia w bibliotece politechniki – gwatemalskiej akademii wojskowej – znalazłem hiszpańskie tłumaczenie amerykańskiego dokumentu wojskowego dotyczącego tłumienia rebelii. Podawał on instrukcje tworzenia terroru, tak to w nim określili. Opisano w nim metody, wykorzystywane na Filipinach w kampanii przeciwko Hukom”.[2]

„W przypadku Filipin mówiono o pozostawianiu ciał nad rzeką. Okaleczasz ciała, tniesz, amputujesz, a następnie wystawiasz je na widok publiczny na brzegu rzeki, żeby siać terror wśród ludności. I oczywiście dokładnie to samo robi dziś ISIL”.

Tych samych technik używano w Indonezji przeciw rdzennym Chińczykom, organizatorom związków zawodowych, artystom, intelektualistom, przywódcom studenckim i członkom Indonezyjskiej Partii Komunistycznej (PKI) po wspieranej przez USA antykomunistycznej czystce z 1965 roku, która w końcu obaliła niepodległościowego prezydenta Sukarno. Po zamachu stanu w 1967 roku Sukarno został zastąpiony przez generała Suharto, który brutalnie rządził krajem przez kolejne 31 lat. W wojskowych i paramilitarnych mordach zginął co najmniej milion Indonezyjczyków. Ich ciała były często pozostawiane na poboczach dróg lub unoszące się na rzece.

„CIA dołączyła się ze swoją listą ponad 5000 osób do zabicia – powiedział Nairn. – Przyklasnęła temu ówczesna prasa amerykańska, nazywając to przebłyskiem światła w Azji. W rezultacie tego procesu u władzy został zainstalowany generał Suharto. Nieco później, w połowie lat 1970., Suharto ubiegał się o przyzwolenie prezydenta Forda oraz Henry’ego Kissingera na zaatakowanie małego sąsiedniego kraju, Timoru Wschodniego, który zaczynał budować swoją niepodległość po latach portugalskiej kolonizacji. Suharto dostał zgodę, miał tylko zrobić to szybko. Wtargnęli i zabili jedną trzecią populacji

kraju.

W roku 1991 zorganizowali masakrę przed cmentarzem, którą udało mi się przeżyć. Byłem tam z Amy Goodman. Zabili ponad 200 osób na moich oczach. Mnie, kolbami swoich amerykańskich karabinów M-16, pogruchotali czaszkę.

Jest to standardowa procedura, starałem się jeździć do krajów, gdzie są najsilniejsze represje i gdzie wspierały je Stany Zjednoczone – starałem się je nagłośnić i powstrzymać.

To działanie metodyczne. Jest to dokładnie ta sama taktyka, kraj za krajem, zmieniają się tylko detale stosownie do warunków lokalnych, a oficerowie są często szkoleni w tych samych militarnych bazach USA – Fort Bragg, Fort Benning, Leavenworth [i], w przypadku oficerów Ameryki Łacińskiej, w Inter-American Defense College w Waszyngtonie.

Nie jest to wyłączną domeną USA, jest to standard dla dużych mocarstw. [...] Jeśli chciało się mieć jakikolwiek wpływ na politykę, trzeba było trzymać z jakąś morderczą potęgą, czy to z Amerykanami, z NATO, czy z talibami lub innymi zbrojnymi frakcjami, zdolnymi do szybkich masowych zabójstw. Bez tego nie miało się szans.

W Afganistanie, Iraku i Syrii osiągnięto punkt politycznego i społecznego załamania, nie można tego zatrzymać, jest poza kontrolą. Nie ma dwóch stron, rozłamało się na wiele stron [konfliktu]. Jest z tym podobnie jak było w Kambodży, gdzie masowe bombardowania kraju przez USA przetarły drogę do ożywienia się Czerwonych Khmerów. [Zniszczyło to] jakiekolwiek pozory normalnej polityki czy nawet społeczeństwa. W takim środowisku najgorsi, najbardziej brutalni mają największe szanse na wzrost i zdobycie przewagi”.

Nieustanne wojny i masowe mordy określają imperialną potęgę USA. Ale polityka ta, jak powiedział, odbija się na Stanach Zjednoczonych.

„Jeśli nie masz wystarczająco dużo wrogów, jeśli nie toczysz wystarczająco dużo walk, jeśli nie rozgrywa się dostatecznie wiele dramatów, wielkie, potężne państwo, którego filarami jest wojna, jak USA czy też, powiedzmy, dzisiejszy Izrael – państwa typu Sparty – nie mogą się same utrzymać. Potrzebują wysokiego poziomu dramatycznych napięć. Muszą stale prowokować, stale powodować problemy, a to tu, a to tam. Znaleźliśmy się w punkcie, kiedy te operacje umyślnego mordowania i prowokacji ze strony USA zwróca się przeciw [USA]. Zazwyczaj to się nie zdarza. Nie ponieśli konsekwencji za Amerykę Środkową, za Haiti, Palestynę, Afrykę Południową. Ale w tym wypadku się zdarzyło. Takie operacje, jak wspieranie przez USA mudżahedinów do odparcia radzieckiej inwazji na Afganistan [...] wspieranie przez USA różnych przeciwnych Asadowi sił islamistycznych w Syrii dały początek najpierw Al-Kaidzie, a potem ISIL. Nie było to zamierzeniem USA. Nie chcieli wykreować Al-Kaidy, to znaczy takiej Al-Kaidy, która zaatakuje USA. Nie chcieli stworzyć jakiegoś ISIL, takiego, które jest obecnie politycznym koszmarem. Biblia mówi, że kto sieje wiatr, będzie zbierać burzę. Cóż, zazwyczaj się to nie sprawdza, w większości przypadków to nieprawda. Tak jak z tym innym sloganem: zjednoczeni ludzie nigdy nie zostaną pokonani. Nieprawda. Zjednoczeni ludzie są pokonywani cały czas, są miażdżeni, są masakrowani, trafiają do masowych grobów. Ale czasami, gdy posiejesz wiatr, zbierzesz burzę, i to właśnie przytrafia się Zachodowi z ISIL”.

Autorstwo: Chris Hedges

Źródło oryginalne: Truthdig.com

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com

PRZYPISY

[1] Masakra w My Lai, której w marcu 1968 roku dopuściło się amerykańskie wojsko w Południowym Wietnamie. W wiosce My Lai brutalnie zamordowano wtedy setki nieuzbrojonych cywilów, w tym kobiety, dzieci i starców. Masakra nad Wounded Knee: 29 grudnia 1890 roku na terenie rezerwatu miało miejsce ostatnie

duże starcie zbrojne między armią USA a Indianami Wielkich Równin. 7. pułk kawalerii otoczył grupę Lakotów z ich wodzem Wielką Stopą i zażądał złożenia broni. W następstwie incydentu z wystrzałem rozpętała się brutalna rzeź. Z okrucieństwem zamordowano wtedy około 150 Indian, z czego około połowę stanowiły kobiety i dzieci. Część historyków podaje dwukrotnie wyższą liczbę ofiar.

[2] Hukba-lahap, Ludowa Armia przeciw Japonii, potocznie: Hukowie, utworzona w 1942 r. do walki przeciw japońskiej okupacji Filipin, później walczyła o uniezależnienie od USA.